

Kiedy zmarły nie chce odejść

Z dziwów i tajemnic Madagaskaru

Madagaskar przed podbojem

Madagaskar — nie ten z operetki w Teatrze Letnim, ale ten prawdziwy, bujny i dziki, wierny swym fanatycznym i okrutnym nieraz tradycjom, dzielnie był broniony przez żołnierzy swych królów i władców. Dopiero w r. 1895 poddał się ostatecznie obcemu panowaniu, gdy generał Duchesne wkroczył na czele wojsk francuskich do stolicy kraju. A jednak oddawna przecie skarby jego, urodzajność i

Bilety

wizytowe

- wykładowe
- drukowane, litograficzne
- na żądanie

„PIONIER”
Warszawska 111

niepokojąca tajemnica czegoś nie znanego i nieodkrytego jeszcze kusily i pociągały wielu. Zerwać tajemnicę tej zasłony udało się tylko częściowo, najdziwniejsze dzieje tej wyspy pozostały, zdaje się na zawsze nieznaną kartą historii.

Pierwszymi, znanymi zdobywcami Madagaskaru byli ludy Howa, malajskiego pochodzenia, jak wskazuje na to ich język. Stały one na daleko wyższym poziomie cywilizacyjnym, niż ówczesni tubylcy. Zнали już zasady tkactwa i topienia metali. Zepchnięci obecnie do centralnych części wyspy, dawni jej mieszkańcy umieli przeciwstawić jedynie oszczep z glinianymi ostrzami ich broni, okutej żelazem.

Prostota dawnych władców

W końcu XVIII wieku królował na tych ziemiach cesarz Adriam-poinumerina z dynastii Howa. Chatę, którą zajmował w Rowa, siedzibie królewskiej, położonej o 200 m. nad stolicą, cechowała spartańska, czy też średniowieczna prostota. Składała się na nią jedna tylko izba o powierzchni około 12 stóp kwadratowych, otoczona, zgodnie ze stylem malajskim olbrzymią kolumnadą. Tam znajdowało się wszystko, co było potrzebne cesarzowi do życia i wystąpień oficjalnych. Jak Jego Mołajaska Mość mógł się zadowolić tak prymitywnym komfortem? A no, — nie znał przecież cywilizacji europejskiej i nie wiedział o instytucji fun-

duszów dyspozycyjnych na koszt reprezentacji.

Pracował za to dzielnie i energicznie dla dobra swego ludu. Pod karą śmierci nie wolno było używać tytoniu, ani alkoholu i, o dziwo, nie była to prohibicja w stylu amerykańskim. Nikt nie śmiał łamać tych przepisów.

Gdy między poddanymi wybuchły spory, zwolywał wielkie zgromadzenia, t. zw. „kabary”, wysłuchiwał obu stron i sam rozstrzygał sprawy. Podobno na wieść, że dwoje młodych rzuciło się razem do jeziora, ponieważ rodzice ze względu na spory rodzinne nie pozwalali im się pobrać, cesarz na wielkim zebraniu zażądał prawa swobodnego wyboru towarzyszek i towarzyszy życia. Zarządzenie dość postępowe, jak na dzikich barbarzyńców.

Czasy się zmieniają

Syn jego, Radama, nawiązuje już kontakt z Europą. Wpływy europejskie opanowują kraj w szybkim tempie. Obok ojcowskiej chaty powstaje piękny pałac

Jadłospisy w muzeum

Właściciel popularnego hotelu w Londynie, Juliusz Faurin, stworzył w tych dniach oryginalne muzeum, w którym znajdują się jadłospisy z całego świata. W gablotkach muzealnych liczni zwiedzający oglądają starannie przechowane przeszło 5000 jadłospisów, zebranych w mozolnych poszukiwaniach z restauracji i bankietów.

Wśród tej powodzi i rozmaitości kart, nie brak również oryginalnych „białych kraków”, pochodzących z serca „Czarnego Łądu”, z Grenlandii, Chin, Japonii, Ameryki południowej i in.

Wielobarwnością i bogactwem dań kulinarnych jadłospisy wielkich bankietów politycznych, wydanych na dworach królewskich lub przez ministrów spraw zagranicznych wielkich mocarstw europejskich. Menu przyjęć tradycyjnie urządzanych przez Ligę Narodów dla prasy światowej wyraża się w niezwyklej obfitości likierów, win i owoców.

Jeszcze wśród kucharzy polskich zachowane jest wspomnienie z wspaniałej biesiady, która odbyła się z okazji zaślubin Poli Negri z księciem Mdivani. Smakowite potrawy były przyrządzone przez sztab najwyższych kucharzy pod kierunkiem jednego z mistrzów warszawskich. Obfite do menu również znalazło swoje miejsce w specjalnej gablocie muzealnej. Tak to historia uczt uzyskała swe plastyczne dokumenty i trwa przybytek w postaci londyńskiego muzeum jadłospisów.

Tranawola — Pałac Srebrzysty; Poddanych i przedstawicieli obcych mocarstw przymusza się już w eleganckim salonie. Cesarz zna język francuski, zachwycę się muzyką, organizuje armię na sposób europejski, ale zachowuje jeszcze strój narodowy. Pragnie również wprowadzenia na wyspę rzemiosła europejskiego, projektuje organizację powszechnego szkolnictwa.

Reformy te przerywa jednak śmierć przedwczesna. Na tron wstępuje żona jego, Ranawalona. Długie jej panowanie jest dziwaczne, ale jakżeż charakterystyczne dla wielu krajów egzotycznych mieszaniną europejskiej ultra - postępowości, despotyzmu i dawnych, zaśmiejących przesądów. Z mężowskich zainteresowań zachodem przejęta cesarzowa tylko zamilowanie przepychu. Powstaje nowy wspaniały pałac królewski z parkietami w stylu Wersalu, budowany przez Francuza Jana Laborde. Z Francji i Anglii przybywają tu ostatnie mody, piękne kapelusze ze słomki, włoskie, przepyszne szale kaszmirskie z Indii. Pieniądze na to wszystko dają oczywiście poddani, gnębieni niezliczoną ilością kar, kontrybucyj i podatków. Z drugiej jednak strony nie zrywa bynajmniej cesarzowa nici tradycji całkowicie. Nigdy nie odważyłaby się opuścić królewskiej siedziby, nie przeszedłaby przez pewne, do dziś istniejące schody, posiadające magiczną moc odwracania złego losu.

Kiedy zmarły nie chce odejść

Wiele przesądów i starych zwyczajów pozostało jeszcze na Madagaskarze z dawnych czasów. Robiące coraz większe postępy chrześcijaństwo niektóre z nich może przyjąć i przepoić nową, żywą treścią, ale większość z nich zostanie wyjęta. Tak zginie prawdopodobnie z czasem wiara w magiczną moc amuletów, t. zw. „ady” wyrabianych przeważnie z rogu wolu lub zęba krokodyla i z bogato inkrustowane srebrem, oraz wiara w uzdrawiaczy - czarowników. Kto wie jednak, czy nie zastąpi ich skutecznie europejskie zaufanie do znachorów, przybitych ze Wschodu i zwyczaj noszenia maskotek.

Piękny jest zwyczaj wznoszenia przy drogach lub w jakichkolwiek pustych miejscach pięknych kamiennych pomników dla upamiętnienia tych, którzy nie mogli być sprowadzeni do wspólnego grobowca. Na mniejszy szacunek zasługują innych sposobów czczenia zmarłych, polegających na urządzaniu przed pogrzebem wielkich uczt, podczas których uczestnicy obficie raczą się alkoholem. Dochodzi wtedy często do wyryków i bójek. Zdarzają się i rzeczy dziwniejsze. Oto zmarły tak sobie nieraz swą ucztę upodoba, że nie chce odejść do grobu. Tragarze ślaniają się na nogach i nie mogą wynieść trumny. Wobec tego tańce i śpiewy rozpoczynają się na nowo, aż póki nieboszyk nie zdecyduje się wreszcie udać na miejsce wiecznego spoczynku.

Książki nadesłane do Redakcji

William Byron Mowery. Serce północy. Powieść 303. Z oryginału angielskiego przełożyła Róża Czekanska - Heymanowa. Wydawnictwo M. Arcta. Warszawa 1936.

Zane Grey. Plomien. Powieść, str. 293. Z oryginału angielskiego przełożyła J. Sukłowska. Wydawnictwo M. Arcta. Warszawa 1936.

Zbigniew Zaniewski. Równik. Powieść, str. 240 plus mapa. 1936. Księgarnia Wł. Michalak i S-ka.

Pia Górka. Szary brat. Opowiadania dla młodzieży na tie życia Brata Alberta, str. 152 z 4 drzeworytami J. Cieślowskiego (syna).

Kazimierz Czernicki. Chelm przeszłość i pamięć, str. 136. Nakładem druk. „Zwierzciadło”. Chelm. 1936.

Mjr. Mieczysław Lepecki. Brazylia, str. 17 plus mapa. — Boliwia, str. 11 plus mapa. — Paragwaj, str. 25 plus mapa. — Argentyna, str. 19 plus mapa. Warszawa 1936. Nakładem Młodzieżowego Towarzystwa Osadniczego.

M. M. Z. S. R. R. Rzeczywistość. Nakład drugi, str. 104. Warszawa 1937. Wydawnictwo Kwartalnika „Wschód”.

F. A. Ossendowski. Opowiadania z życia zwierząt. Dimbo, Grzmot, Kosmacz, Kracka, Popelata, Aldo, Czarnoskórka, Szympaniczka, Rudy zół, Miś i Chochla. Ilustracje Tadeusza Lipskiego. Wydawnictwo Polskie R. Wegnera. Poznań.

Aleksandra Rachmanowa. Studenci, miłość, czerzywczajka i śmierć. Pamiętnik kobiety. Cz. I. Księgarnia Katolicka S. A. Katowice 1937. Str. 366.

Matężstwo w czerwonym piekle. Pamiętnik kobiety. Cz. II. Str. 308. Tłum. Janina Stefania Zakrzewska.



TO NAZWA ŚRODKA DO PRANIA
UŻYWANEGO PRZEZ WSZYSTKIE
SKRZĘTNE GOSPODYNIE

Do moczenia bielizny: H E N K E L. Soda do prania i bielenia.

Co można znaleźć w starej książce?

Pewien student filozofii na uniwersytecie rzymskim, odwiedził stałe bibliotekę watykańską wyszukując rzadkie dzieła filozofów z XVIII wieku. Pewnego razu zamówił on dla siebie dzieło mało znanego filozofa de Reviza. Przerzucając starą księgę, znalazł tam kartkę następującej treści:

„Kto znajdzie tę kartkę, niech zgłosi się do sądu dla spraw spadkowych w Rzymie, akta 11/162. Rzym 5 lutego 1784 roku”.

Wykłady prof. Siedleckiego w Belgii

Na zaproszenie Uniwersytetu Leodyjskiego prof. N. Siedlecki wygłosił w Liège kilka wykładów. Obecni na nich byli oprócz rektora Uniwersytetu profesorowie i słuchacze z wydz. przyrodniczego i lekarskiego. Prof. Siedlecki otrzymał od Uniwersytetu medal pamiątkowy.

Student zwrócił się do wskazanego urzędu, po prostu z ciekawości, i tam z osłupieniem dowiedział się, że okaziciel tego papierku jest prawnym spadkobiercą de Reviza. De Reviza nie miał za życia uznania, książkę jego nikt nie czytał. Jako człowiek bogaty, postanowił on przekazać

INSTYTUT KOSMET.-LER IZIS

w Warszawie
Centrala — Zabia 4. Telef. 5.81-53
Wszelkiego rodzaju zabiegi kosmetyczne
PRACY w wszystkich sprawach kosmetyki i pielęgnacji
WSKAZÓWKI co do używania odpowiednich dla danej cery: pudrów, kremów, szminek, mydeł i t. p.

swój majątek pierwszemu, który przeczyta jego książkę. Z górą półtora wieku oczekiwało dzieło nieznanej filozofa na czytelnika. De Reviza pozostawił po sobie 300.000 lirów.

FABRYKA TRYKOTAZI Maksymiliana Chwaszczewskiego

W-wa ul. Puławska 71, tel. 987-71

Wzrób rękawiczek wełnianych, męskich, damskich i dziecięcych oraz wszelkich artykułów sportowych

Pod światło

Szesnaście tysięcy

Są dwie funkcje społeczne, które w każdym państwie, a w Polsce zwłaszcza szczególnie doniosłą odgrywają rolę — to funkcja żołnierza i funkcja nauczyciela. Obie one posiadają odpowiedni autorytet moralny, jako wykładnik wartości ludzi, spełniających je w społeczeństwie. Im większy jest ten autorytet, tym lepiej dla społeczeństwa.

U nas, niestety autorytety tych dwóch funkcji są bardzo niewspółmierne. O ile Polska posiada autorytet moralny w stopniu bardzo wysokim, o tyle nauczyciele polscy, muszą o swój autorytet dopiero walczyć.

Nauka polska stoi bardzo wysoko. Uczeń polski cieszy się światowym rozgłosem, wśród pedagogów polskich jest wiele jednostek wybitnych, zasłużonych i godnych szacunku. Ale — jest tak że ZNP. Związek Nauczycielstwa Polskiego — organizacja zawodowa ludzi, którym powierzono odpowiedzialną funkcję nauczania

publicznego. I właśnie wskutek działalności owego ZNP autorytet moralny, a nawet — prawo do niego, muszą sobie polscy nauczyciele wywalczać.

Jedno z pism prowincjonalnych doniosło, iż kierownik szkoły w Grudziądzu oświadczył: „Nie będzie w Polsce lepiej, dopóki się wszystkich monstrancji we Wisłę nie potopi, a z biskupów nie zrobi się żywych pochodni”.

Ów pan kierownik jest typowym przedstawicielem — pewnej grupy w ZNP.

Ów pan nauczyciel walkę z duchowieństwem i religią uważa za swój obowiązek, na równi z obowiązkiem nauczania. Ale pan kierownik na pewno nie tylko prochu nie wymyślił, ale nie także zapewne nie dorzucił do ogólnego dorobku naukowego w Polsce. Natomiast jeden z przedstawicieli zwalczanego przez pana kierownika duchowieństwa, ojciec Augustino Genelli, rektor

uniwersytetu katolickiego w Mediolanie, jak doniosły ostatnio depesze, wynalazł ciekawy aparat, umożliwiający stałą kontrolę działalności serca człowieka podczas lotu.

Dla czego takiego właśnie zestawienie? Dlatego, że ojciec Augustino Genelli rektor uniwersytetu katolickiego w Mediolanie, jest typowym przedstawicielem „obronców wsteczności i ciemnoty”, którzy cicho, bez szumnej reklamy, wytrwale, owocną pracę przyczyniają się do budowy kultury i cywilizacji.

Gdyby ów pan kierownik więcej czasu poświęcał na kształcenie własnego, zapalnego umysłu i o czasie do czasu zaglądał do encyklopedii, oraz studiował piśmiennictwo naukowe, doszedłby wówczas niewątpliwie do wniosku, że wiele, bardzo wiele urządzeń kulturalnych i cywilizacyjnych, z których on korzysta, powstało dzięki pracy — księży.

Pan kierownik wyrażał się także: „Nie wierzę w Boga! Dobrze, że w Hiszpanii palą kościoły. U nas powinno być tak samo!”

Pan kierownik uważa się nie-

wątpliwie za Europejczyka i niewątpliwie jest z tego dumny. I naprawdę wyobraża sobie, że rozumienie kultury jest najwłaściwsze i najpełniejsze właśnie u Europejczyków.

Niechże więc przeczyta sobie poniższe:

Odezwa portugalskiego pisarza Antonio Ferro zwrócona do inteligencji całego świata z wołaniem o ratunek dla ginącego w Hiszpanii dorobku kulturalnego, wywołała w Brazylii olbrzymie wrażenie. Dzienniki brazylijskie podają wstrząsającą listę rozstrzelanych w Hiszpanii pisarzy, uczonych, publicystów, poetów, rzeźbiarzy i kompozytorów oraz zburzonych zabytków historycznych, zniszczonych zbiorów sztuki, uczelni, bibliotek i kościołów, wzywając brazylijskie instytucje naukowe i związki literackie i artystyczne o przyłączenie się do protestu Antonio Ferro.

To było w Brazylii. W tej Brazylii, o której pan kierownik uczy być może dzieci, jako o odległym kraju o bardzo niskim poziomie oświaty i niewysokiej równości kulturze.

Pan kierownik jest typowym

przedstawicielem Związku Nauczycielstwa Polskiego. Związek ten walczy z „ciemnotą i wstecznością”, o „godność ludzką i godność myśli, zapominając o tym, że jako organizacja zawodowa, powinien od czasu do czasu pomyśleć także o doczesnych sprawach ludzi, których interesy reprezentuje. Ciekawą jest rzecz, czy bojownicy Związku czytują np. „Głos Młodych Nauczycieli” — organ absolwentów Zakładu kształcenia nauczycieli. Jest to ciekawe pismo. Ostatnio przeprowadziło ono ankietę wśród bezrobotnych nauczycieli, których oblicza na 16.000. Odpowiedzi nadesłane na tę ankietę pochodzą od ludzi młodych, przeważnie w wieku od 22 do 26 lat. Parę z nich przytaczamy:

„Żyję na łasce rodziny, jestem pasywnym społeczeństwem, chociaż pragnę być jego pozytywnym członkiem”.

„Nie wstydzę się noszenia parkiów ludzom do domów. Życie jest tylko życiem”.

„Udzielam korepetycji za 15 zł. miesięcznie”.

„Za całodzienną ręczną pracę

w majątku ziemskim otrzymuję wyżywienie”.

„Przez 2 lata pracowałam jako robotnica w polu za 1 zł. dziennie (bez wyżywienia). W zimie przepisywałam na czysto wykłady (po 20 gr. od 2 stron)”.

„Zarabiam lekcjami 8 — 10 zł. miesięcznie, chodząc codziennie do ucznia 3 km”.

„Myję garnki i czekam na zmiłowanie Boże!”.

„Poniewieram się po wsiach. Chodzę od wioski do wioski w charakterze akwizytora (honorarium ledwie wystarcza na wyżywienie). Ponieważ dużo oszustów żeruje po wsiach, muszę znosić często przykrości za cudze winy”.

„Kilka godzin dziennie spędzam w warsztacie stolarza, chcąc dobrze poznać tę pracę. W wolnych chwilach cisną się do głowy czarne myśli”.

„Gazety, owszem; czytam czasem; mianowicie wtedy, gdy zdejme ją ze starannie opakowanego śledzia”.

Ciekawe, czy Z. N. P. skłonny jest, choćby tylko płatniczo, zainteresować się losem choćby tylko 10-ciu z pośród owych 16 tysięcy?

St. G.